

Spokojna melodia.

Na białym tle wirujący herb województwa pomorskiego.

Na tym samym tle, napis POMORSKIE. MOJE MIEJSCE.

Zaciemnienie ekranu.

Marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk.

„Dzień dobry!

W roku dwa tysiące dwudziestym trzecim przypada dwudziesta piąta rocznica istnienia Samorządu Województwa Pomorskiego.

Przez cały ten czas miałem zaszczyt pracować na rzecz naszego regionu.

Sześciokrotnie byłem wybierany radnym sejmiku, dwukrotnie sprawowałem funkcję wicemarszałka, a czterokrotnie marszałka województwa.

Tu się urodziłem i tu wychowałem.

Pomorskie jest więc miejscem szczególnie bliskim memu sercu.

Zapraszam państwa na spotkanie z osobami, które równie silnie związały swoją drogę życiową z naszą małą ojczyzną. Z osobami, których talent i zaangażowanie przyniosły w minionym ćwierćwieczu niesamowite rezultaty i rozwój w wielu dziedzinach. Oto oni.”

Widok z peronu stacji PKM na nadjeżdżający pociąg. Dźwięk zbliżającego się pociągu. Komunikat z głośników na stacji:

„Pociąg Polregio do stacji Gdańsk Wrzeszcz przez Gdańsk Strzyża wjedzie na tor drugi. Prosimy zachować ostrożność i nie zbliżać się do krawędzi peronu.”

Ujęcie na przystanek PKM z napisem Brętowo na czerwonym tle. Ruchome ujęcie na całą stację z zewnątrz.

Na peronie Prezes Pomorskiej Kolei Metropolitalnej Grzegorz Mocarski. W trakcie wypowiedzi na ekranie zmieniające się obrazy: podjeżdżający na peron stacji nowy pociąg, zdjęcia i filmy z budowy trasy kolei, ujęcie z drona na stację na tle zbiornika wodnego, zdjęcia z otwarcia PKM, ujęcie z okna pociągu, ujęcia bryły przystanków i murali na murach na trasie PKM.

„Znajdujemy się na przystanku Gdańsk Brętowo. W kierunku, który wskazuję, możemy dojechać do portu lotniczego oraz na Kaszuby. W kierunku przeciwnym dojedziemy do Wrzeszcza lub do centrum miasta Gdańska, więc znajdujemy się prawie w środku naszej infrastruktury kolejowej, którą wybudowaliśmy i oddaliśmy do użytku w roku dwa tysiące piętnastym.

Wartość inwestycji to ponad miliard złotych. Duże wsparcie środków unijnych pozwoliło na to, żeby ta realizacja mogła się w ogóle odbyć. Dzisiaj, każdego miesiąca, ponad czterysta tysięcy ludzi korzysta z tej infrastruktury.

Był ogłoszony konkurs międzynarodowy na koncepcję tych przystanków. Był taki moment, że baliśmy się tej czerwieni, czy ona nie będzie raziała? Natomiast, z perspektywy czasu można powiedzieć: dzisiaj to jest taki znak rozpoznawczy.

Ja jestem dumny z pracowników naszej spółki, którzy są zaangażowani, każdy na swoim obszarze wie co ma robić, ma pasję do tego. My mamy bez mała sto osób. Dyżurni ruchu, monitoring, nasze infrastruktury. Tu taka ciekawostka: mamy pierwszą w tej chwili w kraju zmonitorowaną całą linię, nie tylko przystanki, kamery są również na linii, czyli żeby ten pasażer czuł się bezpiecznie, ale jednocześnie, żeby akty wandalizmu nie odbywały się na infrastrukturze poza samym przystankiem.

My graficy zapraszamy do współpracy. Przykład naszego muru na Jasieniu ze słynnym wiralem Tuse, który rozszedł się na cały świat. Studenci Akademii Sztuk Pięknych realizują tutaj prace dyplomowe. Nie jesteśmy typową koleją.

Na odcinku pomiędzy portem lotniczym a Rębiechowem był staw, a w tym stawie ponad półtora tysiąca płazów. My te płazy wszystkie przenieśliśmy do innego stawu. Prawie dwadzieścia tysięcy drzew zostało wyciętych na tym odcinku, ale ponad czterdzieści tysięcy żeśmy obsadzili w innym miejscu. Więc ten element ekologiczny przy inwestycjach w tym przypadku miał swoją wartość, można powiedzieć w dwójnasób."

Ujęcia z odsadzania drzew, ujęcie z bliska na płynącą w wodzie żabę.

Zaciemnienie ekranu.

Ujęcie na tablicę z napisem Gdańsk Port Lotniczy. W tle dynamiczna muzyka. Kolejne ujęcie na przeszkloną bryłę terminala lotniczego z napisem Gdańsk Lech Walesa Airport., zmieniające się ujęcia pasażerów, płyty lotniska oraz lądujących samolotów.

W gabinecie za biurkiem Prezes Portu Lotniczego Gdańsk imienia Lecha Wałęsy, Tomasz Kloskowski. W trakcie wypowiedzi ujęcia tablicy przylotów, praca współczesnych maszyn lotniskowych, archiwalne zdjęcia samolotów na płycie lotniska oraz pierwotnego terminala, zdjęcia archiwalne gospodarza z krowami na tle stodoły.

„Jak przychodziłem tu do pracy trzydzieści lat temu - to jest moja pierwsza i na razie ostatnia praca po studiach - mieliśmy cztery połączenia. Jak dzisiaj się mnie spytacie, ile jest połączeń, to nie potrafię wam odpowiedzieć, bo to jest mniej więcej 90 połączeń w różne miejsca w Europie. Wtedy obsługiwaliśmy około 150- 200 tysięcy pasażerów. Dzisiaj obsługujemy pięć i pół miliona pasażerów. To jest kolejny obrazek, który pokazuje, jaką my drogę przeszliśmy.

Pamiętam, jak żeśmy w 1997 roku zbudowali terminal pasażerski, a przed tym terminalem: domek, wiejska chata, pasąca się krowka i obok dziadek, który każdego dnia siadał sobie i patrzył na przejeżdżające samochody."

W trakcie dalszej wypowiedzi ujęcia na elementy terminala lotniczego, stację PKM, wizualizację kolejnych planów rozbudowy portu lotniczego.

„Dzisiaj, jak spojrzemy na port lotniczy, to w miejscu, gdzie stał ten domek stary, Pomorska Kolej Metropolitalna, biurowce, hotele - realizujemy programy inwestycyjne warte ponad miliard złotych. To wszystko obsługuje 300 moich pracowników, ale na terenie lotniska pamiętajmy, że w wielu różnych firmach jest około dwa i pół, trzy tysiące pracowników. Także, to już jest biznes międzynarodowy. Co się stanie za kolejne dwadzieścia lat? To tu już będzie kolejna dzielnica miasta. Czyli znowu będzie świat nie do poznania."

Dynamiczna muzyka. Ujęcia z pracy lotniska.

„To, co nas charakteryzuje, że my się identyfikujemy z regionem. Dlatego między innymi finansujemy na kilka milionów złotych każdego roku kulturę i sport w naszym regionie, bo wychodzę z założenia, że musi być ta, tak zwana jakość życia. I ja chcę powiedzieć, że w pandemii, kiedy lotnisko nie miało pieniędzy na swoje utrzymanie, pieniądze, które pożyczałem z banku przeznaczałem też na sport i na kulturę. Ktoś by powiedział: Wariat. Wariat, nie menadżer. Ja wcale nie uważam, że to jest błąd, że w czasach pandemii żeśmy pożyczyli pieniądze z banku, i dali na jakość życia naszych mieszkańców, bo łatwo jest spaść, ale później ciężko to jest odrobić. Taka jest idea.”

W trakcie wypowiedzi zdjęcia z wydarzeń kulturalnych, ujęcia z miejsc na lotnisku o charakterze kulturalno-sportowym: kolekcja piątek, statuetek i dyplomów. Ujęcie na startujący i odlatujący samolot, zaciemnienie ekranu.

Archiwalne, czarno-białe zdjęcia przedstawiające grupy ludzi, również w strojach regionalnych. Na ekranie siedząca przy stole regionalistka, nauczycielka, Danuta Pioch. Zbliżenia na jej zdjęcia rodzinne w ramach.

„Moje korzenie są tutaj na Kaszubach, rodzice właściwie posługiwali się tylko językiem kaszubskim. Nie przypominam sobie żadnego członka naszych rodzin z jednej i z drugiej strony, z którymi rozmawialibyśmy po Polsku. W wieku sześciu lat poszłam do szkoły, i tam spotkałam się z językiem polskim. No i szybko w tej szkole nauczyłam się języka polskiego. Szło mi to naprawdę sprawnie. Sam fakt, że ukończyłam potem polonistykę na Uniwersytecie Gdańskim, jest tutaj potwierdzeniem, że kaszubszczyzna nie jest przeszkodą, a dla mnie była wręcz pomocna.”

Pani Danuta Pioch idzie przez szkolny korytarz, otwiera drzwi do sali w której odbywają się lekcje, wchodzi do sali. Ujęcia na dzieci znajdujące się w sali.

„Dzień dobry. Dzień dobry, Dobri dzień!

Wszyscy mają jedną stolicę, a Kaszubi mają ich aż siedem. Dlaczego nie możemy mieć siedmiu stolic? Ktoś nam zabroni? Gdańsk, miasto liczne, Kartuzy śliczne, święte Wejrowo, Lębork, Bytowo, cna Kościerzyna i Puck, perzyna.”

Ujęcie na bryłę szkoły, tablica z herbem Polski i napisem Szkoła Podstawowa w Mojuszu. Kadry z codziennej pracy Pani Danuty Pioch w szkole.

”Od wielu, wielu już lat pracuję ciągle w jednej szkole. Jestem też dyrektorem tej szkoły, i z racji tej właśnie, oddałam język polski koleżance polonistce, natomiast ja uczę języka kaszubskiego.”

Ujęcia z zajęć z języka kaszubskiego. Dzieci siedzące w szkolnych ławkach.

„To popatrzmy teraz tam, na tej naszej gazetce powiesiliśmy tam rozmaite duchy. Hela miała jakiego ducha? Neczka. Co ten duch wodny robi? Powoduje, że na wodzie co się robi? Wiry.”

W trackie dalszej wypowiedzi zbliżenia na podręczniki z języka kaszubskiego wydane przez Panią Danutę Pioch, zdjęcie Wandy Lew-Kiedrowskiej.

„Postanowiono na początku lat 90-tych, że język kaszubski wchodzi do szkół. Trzeba było tworzyć materiały. Na każdą lekcję przygotowywałam się solidnie w domu, przygotowywałam kartę pracy kolejną, i co roku powstawały kolejne karty pracy. Ówczesna

przewodnicząca zespołu do spraw oświaty, Wanda Lew-Kiedrowska, powiedziała: Wydajmy to. W sumie na przestrzeni tych dwudziestu, powiedzmy dwudziestu dwóch lat dopracowałam się, tak jak tu widać, dziewięciu podręczników. Gdybym miała, nie wiem, zaczynać życie od nowa, to myślę, że niczego bym nie zmieniła. To jest moja droga i to jest mój świat. Jestem mu coś winna bo przecież kto będzie pielęgnował kulturę i język, jeśli nie my, Kaszubi?”

Ujęcie na korytarz szkoły. Na ścianach kaszubski wzór, w głębi korytarza przechodzi Danuta Pioch. Zmiana ujęcia na gryfa pomorskiego zawieszzonego na ścianie. Zaciemnienie obrazu.

Widok z góry na miejskie zabudowania nad korytem szerokiej rzeki. Na tle zabudowań Starosta Człuchowski, Aleksander Gappa. Podczas wypowiedzi ujęcia zamku krzyżackiego na zewnątrz i w środku.

„Dla tego powiatu jest wszystko ważne: zamek pokrzyżacki, również drugi po Malborku. Środki unijne, które pozwoliły na jego dużą renowację, to wszystko ma swoją wagę. Natomiast Dom Pomocy Społecznej w Czarnym.”

Ruchome ujęcia kompleksu budynków tworzących Dom Pomocy w Czarnem.

„Jesteśmy z tego miejsca bardzo dumni. Mamy około dwustu pensjonariuszek, są to zawsze osoby niepełnosprawne. Są tutaj turnusy rehabilitacyjne, jest warsztat terapii zajęciowej, jest zakład aktywności zawodowej, gdzie zatrudniamy ponad sześćdziesiąt kilka osób, a w tym czterdzieści kilka niepełnosprawnych.”

Zdjęcia pomieszczeń przeznaczonych do rehabilitacji, pracowników obiektu w tym osób niepełnosprawnych przy pracy.

„Dawne lata to temat dużego gospodarstwa rolnego. Tutaj, gdzie my stoimy, to były dwie tuczarnie, była obora, były kurniki, były stajnie. Dzisiaj też ta stajnia jest, mamy też tu hipoterapię z krytym hipodromem. Te obiekty zniknęły, powstawały nowe, które mają tą funkcję rehabilitacyjną, opiekuńczą, tematy rekreacji, baseny, które zostały pobudowane, co prawda odkryte, ale są. Tu pracuje w tych wszystkich obiektach razem ponad dwieście pięćdziesiąt pracowników. Te kilkadziesiąt milionów złotych zostało tutaj zainwestowane i oczywiście spowodowało też tą skalę. Możemy z dumą pokazać, że jest to coś, co tak łatwo się nie znajdzie, ani na niwie polskiej, ani europejskiej.”

Ujęcia nowych zabudowań, krytego hipodromu i odbywających się na nim zajęć, widok na zewnętrzne baseny, fontannę.

„Ja tu się na tych ziemiach rodziłem, w związku z tym pracowałem również, i w gospodarstwie indywidualnym po śmierci ojca, i w spółdzielczości wiejskiej, i od tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego ósmego roku w Starostwie Powiatowym. Te lata były różne: ponad czterdzieści procent bezrobocia, siedemdziesiąt procent gospodarki popegeerowskiej, i wtedy to trzeba było wszystko jednak odbudować, pobudzić do tego, żeby się nie dać żadnym problemom, kłopotom, oddać całe serce całemu powiatowi.”

W trakcie wypowiedzi obrazy archiwalne z różnych okresów przedstawiające gospodarstwo rolne, pracę maszyn rolniczych, grupę urzędników na tle herbów polski i powiatu człuchowskiego, przecięcie wstęgi podczas oficjalnego otwarcia obiektu medycznego z

udziałem marszałka województwa Mieczysława Struka. Ujęcia miasta z lotu ptaka.  
Zaciemnienie obrazu.

Na tle siedzisk audytorium i organ Dyrektor Polskiej Filharmonii Bałtyckiej imienia Fryderyka Chopina w Gdańsku, Roman Perucki.

„Mam dwa wykształcenia, przede wszystkim muzyczne, ale i techniczne. Ale to, z czym jestem związany, to przede wszystkim mój piękny instrument, królewski instrument, organy.”

Dźwięk muzyki organowej, ujęcia grającego na organach w sali koncertowej Romana Peruckiego.

„Na prośbę muzyków zostałem dyrektorem instytucji.”

Podczas wypowiedzi widok na budynek filharmonii z drugiego brzegu Motławy. Zbliżenia na elementy elewacji z napisem Polska Filharmonia Bałtycka. Zdjęcia archiwalne Romana Peruckiego, zdjęcia przedstawiające szwedzką filharmonię na wyspie.

„Od tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego trzeciego roku jestem na tym stanowisku. W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym czwartym roku podczas podróży koncertowej po Skandynawii, tam kolega powiedział, że Filharmonia nowa w Norrköping. To jest sto kilometrów od Sztokholmu na południe. To jest budynek byłej elektrociepłowni na wyspie i w tym momencie, eureka! To jest właśnie to, wiem, gdzie będzie filharmonia, na Ołowiance.

Po trzydziestu dwóch dniach, kiedy nie byłem w domu, przyjechałem najpierw na wyspę, zobaczyć elektrociepłownię, bo to była jeszcze działająca elektrociepłownia. Już wówczas się pisało, że w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym siódmym roku elektrociepłownie gazowe nie będą mogły być w centrach miasta. Udało mi się wejść. Widziałem, że może powstać tutaj duża sala, bo nie było sali, nie było żadnej sali w Gdańsku, spełniającej jakieś takie warunki, dobrego odbioru muzycznego. Podjąłem decyzję: Będziemy budowali filharmonię. Bałem się tego. Tu kominy stały, to było wszystko czarne, brudne, na zewnątrz trzeba było wyburzyć wieże i muszę powiedzieć, że wiele osób życzliwych się znalazło. Całość inwestycji, włącznie z zakupem, kosztowała ponad osiemdziesiąt milionów.”

Zdjęcia archiwalne elektrociepłowni na Ołowiance, zdjęcia z budowy, otwarcia filharmonii oraz współczesne wnętrza filharmonii.

„Aby zamknąć rok filharmoniczny potrzeba około dwudziestu pięciu milionów obecnie. Dotacji mamy około trzysta, a więc prawie drugie tyle musimy zarobić. Obecnie mamy prawie dziewięćdziesiąt osób w zespole muzycznym. Z tyłu czuję, że mam zaplecze bardzo dobrych ludzi. Dzięki temu, że ludzie przychodzą, możemy powiedzieć, że jesteśmy w stanie zaprosić największe gwiazdy, właściwie świata. Mogę stwierdzić, że marzenia się spełniają. Jest ten owoc, to dziecko moje piąte, bo traktuje to jak rodzinę, więc to jest piąte dziecko, cieszę się z niego jak z moich własnych dzieci.”

Ujęcia Romana Peruckiego podczas pracy.

Zbliżenia na elementy elewacji gmachu filharmonii zmieniające się w takt muzyki organowej.  
Zaciemnienie ekranu.

Widok na gmach Urzędu Miejskiego w Kwidzynie. Zbliżenie na tablice urzędowe z napisami: Urząd Miejski w Kwidzynie, Rada Miejska w Kwidzynie, Urząd Stanu Cywilnego w Kwidzynie.

Siedzący w sali urzędu Burmistrz Kwidzyna, Andrzej Krzysztofiak.

„Jestem rodowitym mieszkańcem Kwidzyna, tu się urodziłem. Namówiono mnie w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym roku, jak powstawały komitety obywatelskie, żeby wystartować do Rady Miasta Kwidzyna. W tym czasie jeździłem motocyklem, w motocrossie i w rajdach enduro. W kolejnych wyborach już bezpośrednich na Burmistrza wystartowałem również. No, i tak pracuję do dziś w urzędzie. Ale ta pasja została. Teraz mam akurat skuter, ale taki duży, maxi.”

Podczas wypowiedzi archiwalne, czarno-białe zdjęcia z rajdów motocyklowych, ujęcie aktualne: Andrzej Krzysztofiak podjeżdża pod Urząd Kwidzyna na skuterze.

„W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym roku do programu komitetów obywatelskich wpisaliśmy ideę budowy mostu. Wtedy to jeszcze idee, skuteczne się to dopiero stało, kiedy rządziła w Polsce Platforma Obywatelska i to była decyzja przede wszystkim premiera Donalda Tuska. Kwota netto to dwieście pięćdziesiąt osiem milionów złotych, więc to jest około trzysta dziesięć milionów brutto.”

Kadry z Donaldem Tuskiem. Zdjęcia mostu w budowie.

„Ten most, pojawił się pomysł wybudowania go w takiej konstrukcji, extradosed, się nazywa. To jest połączenie mostu strunowego, czyli takiego płaskiego, z takimi niskimi pylonami. A zrobili to projektanci dlatego, że pojawiły się opinie ekologów, że o te wysokie pylony będą się rozbijały ptaki. Ta technologia spowodowała, że te zagrożenie zmalało. Jednym z elementów tak zwanej kompensacji przyrodniczej była ochrona ptaków, które się tutaj lęgną. Na pięć lat zamontowano dwie barki. Od kwietnia do października dwa tysiące dziesiątego roku zaobserwowano czy policzono, prawie czterysta ptaków na tych dwóch barkach. Tego roku w lecie nastąpiła niewielka, ale jednak letnia powódź. I dzięki temu, że te ptaki były na barce, która jest niezależna od poziomu wody, te gniazda i te ptaki przeżyły, bo powódź zmiotła wszystkie gniazda wokół. Paradoksalnie ten most pomógł, a nie jak uważano wcześniej, że będzie szkodził przyrodzie.”

Zdjęcia barek z ptakami oraz ujęcia raportu ze zdjęciami ptaków.

Andrzej Krzysztofiak jedzie skuterem ulicami Kwidzyna w kierunku mostu, staje na brzegu rzeki i patrzy na widoczny w tle most oraz stado ptaków na brzegu.

„W tej chwili, po dziesięciu latach, przez most przejechało dwanaście milionów pojazdów. To dość sporo. Używamy takiego określenia, że Kwidzyn do dwa tysiące trzynastego roku to średniowiecze, po tej dacie to już oświecenie. W tym okresie średniowiecza jechaliśmy dwie godziny. Teraz ten czas się skrócił i jedziemy niewiele ponad godzinę i jesteśmy w Trójmieście, jesteśmy w Gdańsku.”

Zaciemnienie obrazu.

Kierownik Oddziału Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie – Dawid Gonciarz idzie przez podwórze skansenu.

„W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym dziewiątym roku studiowałem na południu Polski na Uniwersytecie Śląskim, Etnologię, Antropologię kultury właściwie już w tej chwili, i przyjechałem do Swołowa rowerem, z kamerą spakowaną w plecaku. No i zobaczyłem tę miejscowość i po prostu, powiem szczerze, zatkało mnie. Ta atmosfera, to budownictwo, tak jakby ten czas się zatrzymał w tej miejscowości. Stwierdziłem, że jeżeli ma być Swołowo, to chyba tutaj zostaję i to będzie takie moje miejsce zawodowe na Ziemi.”

Podczas wypowiedzi kadry z widocznymi charakterystycznymi zabudowaniami w Swołowie. Biała elewacja poprzecinana ciemnymi pasami, stado gęgających gęsi przed budynkiem.

„Kraina w Kratę powstała dzięki pani doktor Elżbiecie Szalewskiej w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku.”

Zdjęcie Elżbiety Szalewskiej.

„Kraina w Kratę, to jest efekt wizualny jaki przypominają belki, słupy, rygle, miecze, zastrzały, dawniej smołowane w kolorze ciemnym, i te przestrzenie między nimi, czyli najczęściej glina lub cegła, która była bielona. Tutaj nie ma ani jednego gwoźdźca w takiej konstrukcji. To wszystko to jest tylko drewno, jest to fenomenalny rodzaj budownictwa.”

Zbliżenie na czarno-białe elementy elewacji, drewniane belki w płocie.

Dawid Gonciarz stoi wewnątrz dużego namiotu halowego.

„A teraz jesteśmy w potężnym namiocie halowym, który jest tutaj w Swołowie sezonowo rozkładany na dożynki i na naszą sztandarową imprezę, czyli Gęsinę. Tradycja spożywania w okolicy dnia świętego Marcina gęsi pod różnymi postaciami, siedzimy, biesiadujemy, słuchamy muzyki. W sumie to poza mną i kilkoma osobami to chyba nikt nie wierzył w to, że się uda. A impreza rozrosła się niebotycznie, z czego się bardzo cieszę. W zeszłym roku odwiedziło nas ponad dwanaście tysięcy osób, robimy z każdym rokiem organizacyjny krok do przodu.”

Obrazy i film przedstawiające opisywane wydarzenia. Stoiska z potrawami regionalnymi, występ zespołu folklorystycznego, tańczące pary, tłum ludzi w namiocie.

„Ostatnie lata, Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie to trzy zrealizowane i czwarty w trakcie realizacji etapy. Dotychczasowe trzy etapy to jest rząd wielkości około dwadzieścia milionów złotych, to jest ponad dwadzieścia budynków, które zostały zrewitalizowane, oddane dla zwiedzających. Zawodowo jestem człowiekiem szczęśliwym, ponieważ mam pracę, gdzie chodzę po pięknej wsi z pięknymi widokami, piękną zabudową. Jeszcze przede mną i przed zespołem dużo do zrobienia.”

Zdjęcia i ujęcia z wnętrza zabudowań, stado gęsi, Dawid Gonciarz głaska konie stojące na łące. Zaciemnienie ekranu.

Na ekranie marszałek województwa pomorskiego, Mieczysław Struk.

„Droży Państwo. Każda decyzja finansowa czy inwestycyjna oznacza w samorządzie konieczność przeprowadzenia głosowania. Dziś, w sejmiku Województwa Pomorskiego, wspomaga nas na tym polu nowoczesny system do głosowania, ale nadal najważniejsze pozostaje podniesienie ręki.”

Mieczysław Struk unosi prawą dłoń w geście głosowania.

„W tym prostym geście wyraża się nasza zdolność do samostanowienia. Tym prostym gestem unowocześniamy otaczający nasz świat i czynimy pomorskie coraz piękniejszym i atrakcyjniejszym. Życzymy sobie, drodzy państwo, aby nikt nigdy nie zabrał nam tego gestu, abyśmy nadal mogli sami decydować o tym, co jest dla nas najlepsze. Bo to przecież my, mieszkańcy Województwa Pomorskiego wiemy najlepiej, co jest dla nas najlepsze, bo pomorskie, to nasze miejsce na ziemi.”

Podczas wypowiedzi kadry z nagrań głosowań sejmiku województwa, radni sejmiku głosujący, podnoszący ręce.

Na ekranie tytuł filmu: POMORSKIE. MOJE MIEJSCE.

Napisy końcowe na przemienne z ujęciami bohaterów filmu mówiącymi „pomorskie, moje miejsce”

Scenariusz i reżyseria, Andrzej Mankowski

Zdjęcia, Sławomir Witek, Wojciech Ostrowski, Andrzej Juński, Daniel Zaputowicz

Dźwięk, Robert Włodarski

Montaż, Andrzej Mańkowski

Kierownictwo produkcji, Agnieszka Chłopińska

Muzyka, Universal Production Music

Archiwa, Samorząd Województwa Pomorskiego, Twoja Telewizja Morska, Narodowe Archiwum Cyfrowe, Pomorska kolej Metropolitalna, Paulina Nisiewicz, Port Lotniczy Gdańsk imienia Lecha Wałęsy, Dom Pomocy społecznej w Czarnem, Kancelaria Prezydenta RP, Polska Filharmonia Bałtycka imienia Fryderyka Chopina w Gdańsku, Kurier Bytowski, PGE Energa Ciepła, Europejskie Centrum Solidarności, Christoph Wurst, Montesita, Urząd Miasta Kwidzyna, Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku oraz ze zbiorów prywatnych

Producenci, Mirosław Serafin, Andrzej Mańkowski

Produkcja, Twoja Telewizja Morska dla Samorząd Województwa Pomorskiego

Na czarnym tle logo obchodów z napisem dwadzieścia pięć lat Samorządu Województwa Pomorskiego.